

ZOFIA LEZIAK

ur. 1917; Homel

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, szkoła, edukacja, nauczyciele, koledzy szkolni, Żydzi, przedmioty szkolne

Nauka w puławskim gimnazjum przed II wojną światową

Wszystkie dzieci z inteligencji i bardzo dużo chłopskich dzieci, szło do gimnazjum. Nasze gimnazjum najpierw było męskie, ale tylko matematyczne. [Potem] zbudowali [nowy budynek], właśnie tam, gdzie nadleśnictwo jest. [Zrobili] w tym gimnazjum dwa profile, matematyczny i humanistyczny. Ja [byłam w] humanistycznym. Mięliśmy bardzo fajnych profesorów, ale mięliśmy też wrogów wśród nauczycieli, ja miałam na przykład łacinnika wroga, nie umiałam łaciny w ogóle. Pani Boska, to była polonistka. Była pani Wolińska od francuskiego, doskonała nauczycielka. Był, już pod koniec, pan Alichniewicz z matematyki. Ten Alichniewicz przyszedł z Zamościa do nas, do Puław, nauczył wszystkich matematyki. Nawet ja, która często miałam dwóje, to potem miałam czwórkę i na maturze byłam zwolniona z matematyki. Był doskonały nauczyciel z fizyki, Kruk, siedział razem z moim mężem w Oflagu w Woldenbergu. Potem był, był Ulwański, od niemieckiego nauczyciel i on zdaje się w ogóle był Niemcem. Był bardzo fajny dyrektor, Fajst. Był naprawdę doskonały i był patriotą, a potem się okazało, że to jest Niemiec. Był chyba nie folksdojczem, tylko rajksdojczem. Nie wiem czy go zmusili czy sam chciał, ale w każdym razie to była bardzo duża zmiana na naszych oczach. [Jednak] nigdy nikomu nie szkodził w czasie wojny. Był bardzo fajny nauczyciel od historii, pan Broniewicz. Chodziły dowcipy na temat Broniewicza. Był młodszy syn Wacek, to był taki urwis. Pan Broniewicz z poważną miną pyta: „Dlaczego Broniewicz nie nauczył się lekcji?”. Ten Wacek ojcu przy całej klasie mówi: „Panie profesorze, ojciec kazał mi jechać do Kazimierza.”. Był taki pan od gimnastyki, już nie pamiętam jak się nazywał, myśmy go nazywali Szpuncyk, ale dziewczęta to miały swoją nauczycielkę. Były roboty ręczne, do dzisiaj wiem jak się wszywa rękawy, dzięki temu, co mnie ta pani Linke nauczyła w gimnazjum. Kolegów to miałam różnych, bardzo fajnych. Z [moją] średnią siostrą, Wandą, ona została czy ja zostałam, w każdym razie byłyśmy w jednej klasie. Siedziałyśmy w pierwsze ławce, a z tyłu za nami siedział taki Mietek Chabros z Wronowa i Janek Kwiatkowski, w klasie był jeszcze taki Maniek Bernaciak. Potem w

czasie wojny to byli najsylniejsi partyzanci. Wiedzieli co mają robić, nikt im nie kazał, chłopskie dzieci przecież. Tego Mietka, to wydał kolega partyzant, znaczy już po wojnie zapisał się do UB i wydał. Bernaciak, już po okupacji też zginął, wydała go jakaś dziewczyna, jak poszedł konie podkuwać u kowala czy coś takiego. Mnie to bardzo interesuje, bo to są moje roczniki. Te dzieci jakoś wiedziały co mają robić, jak przyszedł czas próby. Był jeden [Żyd] taki Perec. On podobno potem był w Izraelu nawet. Drugi to był Szymon Reklewski. Była taka Halina Mankiewicz i Hanka Lichtsonówna z bratem, to oni w Kazimierzu mieli aptekę. Przeżyli wojnę i na pierwszy zjazd tu w gimnazjum była ta Hanka z synem. Dobrze się uczyli, nikt ich specjalnie nie szykanował. Tylko, że ich było mało. W podstawowej szkole to ja chyba nie byłam w żadnej. Chodziłam u pani Cholakowej dwa czy trzy pierwsze lata, to była właściwie podstawówka. Potem poszłam od razu do tego gimnazjum, chyba też do pierwszej klasy. Dawniej to było osiem klas i gimnazjum było. Dopiero później, tuż przed wojną, to podzielili, że się małą maturę robiło i potem licealne były klasy.

Data i miejsce nagrania	2002-10-03, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"